

Nowiny Toruńskie

PISMO BEZPARTYJNE

Rok I.

Sierpień 1931 rok

Nr. 2

Toruń nad grobem.

Bilans siedmioletniej gospodarki grabarzy miejskich. Społeczeństwo domaga się usunięcia rządów „Kauzyperdy” Bolta.

Gospodarka Magistratu miasta Torunia, była już niejednokrotnie tematem, poruszonym na łamach prasy miejscowej i zamiejscowej, z której wywodami, często najzupełniej słusznymi, można byłoby się pogodzić, gdyby nie pewne zabarwienie partyjne, pod kątem którego rozpatruje się sprawy obchodzące cały ogół obywateli miasta, bez względu na przekonania polityczne. Dlatego też przystępujemy do najzupełniej bezstronnego i apolitycznego rozpatrzenia gospodarki miejskiej, w któ-

rem szczerzyć nie będziemy tych osób, dzięki którym Toruń stanął nad skrajem przepaści.

Z bólem serca słuchamy nieraz jak niejedni z mieszkańców naszego miasta wypowiada zdanie: — Co się dzieje, że od roku 1924, miasto stacza się w przepaść, że żadnej poprawy nie widać i, że dzieją się w magistracie takie rzeczy, które stoją w wyraźnej sprzeczności z kodeksem karnym.

Niestety ci, którzy takie zdanie wypowiadają, mają bezwzględną słuszość, gdyż, jeżeli się bliżej

przyjrzymy dotychczasowej gospodarce naszego Magistratu z „kauzyperdą” Boltem na czele, to naprawdę mamy się prawo domagać kryminału.

Ale wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że ci panowie posiadają w swoich rękach takie archiwum różnych kombinacji, któremi załaniają, swoją występą i szkodliwą dla miasta robotę.

Zacniemy więc od zobrazowania siedmioletniej gospodarki pana Bolta i jego najbliższych współpracowników.

8 milionów długu i prawie 1 milion procentów rocznie, płacić będziemy za Bolta.

Obląkane, siedmioletnie rządy ex urzędnika gdańskiego, a dzisiejszego prezydenta Torunia — doprowadziły miasto do katastrofy, która lada chwila nastąpi.

Wybrany w roku 1924, pan Bolt, nie posiadając elementarnego pojęcia o samorządzie i kierowaniu gospodarką miejską, zabrał się, z istic kaszubskim uporem, do zaciągania pożyczek na lichwiarskie procenty, jednocześnie zarzucając pętlę na szyję podatników, którą z roku na rok coraz więcej ścieśniał, aż się biedny podatnik udusił.

W chwili, gdy na stolcu prezydentowskim zasiadł Bolt, miasto nasze posiadało 1 milion złotych długu, od którego opłacało 30,000 złotych procentu rocznie.

W ciągu jednego roku urzędowania, pan Bolt zaciągnął nową pożyczkę, przez co procenty wzrosły do 127.000 złotych a dziś, po siedmiu latach jego obląkańczych rządów, długi miasta wynoszą 8 milionów złotych, czyli powiększyły się 8 razy. Samych procentów płacić musi miasto obecnie 800.000 złotych rocznie, więc gdzież tu być może mowa o tem, by w tych warunkach miasto mogło długi spłacać.

Toruń posiadając 5.000 hektarów lasu, kilka folwarków oraz cały szereg przedsiębiorstw miejskich, pokrywał 70% budżetu, miejskiego z dochodów osiąganych z tych przedsiębiorstw, a dopiero 30%, czyli resztę budżetu pokrywały dochody z podatków — ale, tak było do roku 1924, to jest

do czasu gdy prezydentem nie był Bolt.

Wtedy to budżet wynosił 1.284.000 złotych — dziś zaś, 3.990.661 zł. w wydatkach i dochodach oraz 4.517.467 zł. w przedsiębiorstwach miejskich.

Do czasu rządów Bolta cała administracja kosztowała 88 692 zł. rocznie, dziś kosztuje tylko 891.286 złotych, czyli 1000% drożej.

Poprzedni prezydenci zaciągali pożyczkę na 4% w stosunku rocznym — pan Bolt pożyczył na 10% i 12%.

I cóż zrobiono dla miasta za te olbrzymie sumy?

Jaki pożytek odnieśli obywatele?

Na te pytania postaramy się rzeczowo odpowiedzieć.

Za pieniądze mieszkańców — królewska rezydencja dla prezydenta miasta.

Kiedy, jak ślepej kurze ziarno, trafiła się p. Boltowi intratna posada prezydenta miasta — z dawnego nędznego urzędniczyny, zaczęła wylazić drzemiąca manja wielkości.

Ograniczony pod względem umysłowym, ignorant towarzyski, postanowił z miejsca zaimponować mieszkańcom miasta, ale do tego potrzeba mu było letniej, zamiejscowej rezydencji, w której mógłby osiaść, jako udzielny książę w grodzie Kopernika.

Cóż go obchodził, że miasto [nie] posiada pieniędzy, posiadają je przecież lichwiarze, więc od nich się pożyczczy, a rezydencja musi być.

I stało się zadość woli upartego kaszuba,

pan Bolt, kosztem krwawych wycięć podatków, otrzymał apartamenty, w których kilkakrotnie zaślądził, nie będąc przyzwyczajony do tyłu mieszkań.

Niema w Polsce miasta, które posiadałoby podobną rezydencję dla prezydenta i, gdzieby koszt utrzymania prezydenta, pochłaniały takie olbrzymie sumy.

Roczna pensja p. Bolta wynosi tylko 30.000 złotych, poza tem, otrzymuje on bezpłatne mieszkanie, światło, opał, samochód do prywatnych wyjazdów, oraz szereg innych świadczeń.

Drugie tyle, przynosi mu rocznie zajmowane stanowisko prezesa Rady Nadzorczej w Miejskiej

Kasie Oszczędności — co już doprawdy woła o pomstę do Boga.

Stwierdzamy kategorycznie, że ani prezydent półtoramilionowej stolicy, ani najwybitniejszy prezydent Poznania — Ratajski, podobnego uposażenia nie mają.

Nic więc dziwnego, że kiedy się komuś tak świetnie powodzi, że kiedy taki pan posiada 12-letnią umowę, a później otrzyma pełną emeryturę, gwizdże sobie na dobro miasta i jego obywateli.

Ale i to wszystko byłoby niczem, gdyby nie inna, wręcz szkodliwa i, godząca w interesy miasta, działalność pana Bolta, którą omówimy w następnym numerze.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).

Cuchnące bagno-czyli Chora Kasa w Toruniu. Już wykryto kradzież 95,000 złotych.

Jak już w wydaniu nadzwyczajnym donieśliśmy, afera w tutejszej Kasie Chorych zatoczyła bardzo szerokie kręgi i jakkolwiek starano się kontrolę przeprowadzić możliwie najszybciej — nie może być w tej chwili mowy o tem, by zamiar ten dał się w krótkim czasie uskutecznić. Dotychczasowa rewizja ksiąg, wykazała defraudację 95.000 złotych, nie należy jednak sumy tej brać jako ostatecznej, gdyż w dalszym ciągu przeprowadza się kontrolę, która każdej chwili wpaść może na ślady nadużyć, dokonywanych w inny sposób

niż ten, za pomocą którego zdefraudowano 95 000 zł.

W każdym bądź razie, trzeba się liczyć z faktem iż skontrolowanie kilkuletniej występnej działalności dobrze zorganizowanej szajki, nie da się bynajmniej przeprowadzić w ciągu krótkiego czasu, tem więcej, że dotychczasowa kontrola szła w pewnym, ściśle określonym kierunku nadużyć.

Istnieją bardzo poważne dane, pozwalające przypuszczać, że szajka zbirów Kasowych, posiadała także i inne sposoby, jakimi umiejętnie posługiwała się

w księgowaniu defraudowanych kwot.

To też, czas dopiero pokaże, jaka właściwie kwota stała się łupem szajki, — obecnie sprawa zdefraudowanych 95.000 zł., stanie się przedmiotem szczególnego śledztwa. Dochodzenie, prowadzone przez prokuratora Wiśniewskiego, wykaże w najbliższym czasie, kto był inicjatorem tej wielkiej afery, której echa rozlegają się po całej Polsce, przynosząc smutne świadectwo naszym organizacjom społeczno-socjalnym.

KSIAŻNICA MIEJSKA
IM. KOPERNIKA
W TORUNIU.

Gdzie i na co trwonili pieniądze?

Po nocnych orgjach - wprost po składki do pracodawców.

Te go, kto się spotykał z życiem nocnym naszego miasta i kto miał sposobność poznania inkasentów oraz niektórych urzędników Chorej Kasy, zastanawiało nieraz, skąd ci panowie czerpali olbrzymie fundusze, bez jakich, całonocne libacje w towarzystwie dziewczyn z półświatka — nie byłoby do pomyslenia.

Poza kabaretami, w których byli oni stałymi gośćmi, bardzo często spędzali noce w lokalach piwnicznych i podrzędnych winiarniach, gdzie nieodzownym akompanjamentem przy kieliszku podłej wódki, w dodatku nielegalnie sprzedawanej, — zawsze bywają, specjalnie utrzymywane, wyrafino-

wane bufetowe i kelnerki, dojące gości jak krowy holenderskie. W tych to właśnie piwnicach, którym poświęcimy specjalny artykuł, a których lwia część jest niezem innym, jak starannie zamaskowanymi lupanarami i, w których wyuzdane orgje są dotychczas swobodnie uprawiane — w tych właśnie spelunkach wszelkiej zgnilizny moralnej, trwonili urzędnicy Kasy skradzione pieniądze, plawiąc się, w wątpliwej wartości zmysłowych rozkoszach — zdobytych za ostatnie grosze, jakie wydusili na konających pracodawcy i ubezpieczonym.

Hulaszczy, kosztowny i bezkontrolny tryb życia urzędników Chorej Kasy, stał się wkrótce tajemnicą,

o której wszyscy w mieście wiedzieli, za wyjątkiem p. Gordona i Zarządu chorej na przewlekłą chorobę, Kasy Chorych.

Kto wie, jak długo jeszcze trwałby taki stan rzeczy, ile jeszcze setek tysięcy złotych utonąłoby w piwnicach, knajpach i kabaretach, gdyby nie policja, której hulanki urzędników, wydały się, co do źródła czerpanych funduszy, mocno podejrzone.

Bliższa obserwacja, roztoczona nad nimi przez policję, dostarczyła tyle materiału obciążającego, iż wreszcie Władze Nadzorcze w Poznaniu, zmuszone były zamianować Komisarza rządowego w celu bliższego zapoznania się z gospodarką tutejszej Kasy Chorych.

Jak żyją w „Okrągłaku“ dawniejsi dygnitarze Kasy Chorych?

W ten sposób, knajpy piwnice, kabarety, a także „dziewczynki“ z półświatka — przyczyniły (?) się do zdemaskowania, od kilku lat uprawianych bezkarnie złodziejstw.

Po kilkuletnich hucznych libacjach, znalazły wreszcie dwie trójki hultajskie zasłużony wypoczynek w murach „Okrągłaka“ toruńskiego.

Wesołe, beztrioskie, pełne urozmaiceń chwile — minęły na przeciąg kilku lat, jakie przyjdzie się szajce opryszków spędzić w murach więziennych.

Udało się nam uzyskać nieco informacji o obecnym trybie życia zdezonizowanych władców Chorej Kasy, któremi spieszymy się podzielić z naszymi czytelnikami.

Kasjer Raczyński, tak jak podczas urzędowania, trzyma głowę sztywno nawet w więzieniu; pali sobie najprzedniejsze cygara, odżywia się luksusowo, widać więc z tego, że musi mieć rezerwę pieniężną i, z groszem liczyć się nie potrzebuje. Najtrudniej jest mu się pogodzić z tem że regulamin okrągłacki nie chce uznać jego dotychczasowego „dygnitarskiego“ stanowiska, każąc wstawać o godzinie 6-jej rano, spać zaś o godzinie 6-jej wieczór,

Tak Raczyński, jak i reszta jego towarzyszy, rozmieszczeni zostali w kilku celach wraz z innymi przestępcami, gdzie powoli uczą się zamiatać, czyścić i pomywać, właściwie przypominając sobie tylko to, co kiedyś, przed wstąpieniem do Kasy Chorych, wy-

konywali w Westfalji.

Pod względem zaprowiantowania mógłby im każdy pozazdrościć, gdyż z wiktury więziennego nie korzystają, a są na własnym luksusowym utrzymaniu.

Na widzenie się z rodzinami, władze sądowe chwilowo nie zezwalają, mając na względzie dobro śledztwa i, konieczność całkowitego wysświetlenia sprawy, bądź co bądź, głośniejszą już w całej Polsce

Na pytanie jednego z funkcjonariuszy więziennych, jak się w gościnnym „Okrągłaku“ czują, odpowiadają jednomyślnie.

Tak źle nie jest, byleby tylko pozwalano przynosić wódkę i, chociaż raz w miesiącu, wypuszczano na jedną noc do miasta.

Narada wojenna żon

aresztowanych urzędników i... co z tego wyniknąć może dla p. Gordona?

Zaraz po aresztowaniu defraudantów, zebrały się żony aresztowanych na wspólną naradę, w celu powzięcia planu akcji, zmierzającej do zwolnienia mężów.

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że narada ta obfitowała w cały szereg gorączkowych momentów, przyczem jednomyślnie postanowiono zwrócić się dyrektora Gordona z żądaniem poczynienia kroków, w celu zwolnienia chociażby kasjera Raczyńskiego.

W koncu uradzonó, że o ile dyrektor Gordon nie przedsięwzięmie żądanych kroków, wówczas wystąpią przeciwko niemu, jako rzekomo bardzo poważnie zaangażowanemu w szereg nadużyć na szkodę Kasy, a które do tej pory nie zostały jeszcze wykryte.

Nie będziemy dalecy od prawdy, skoro zgodzimy się z tem, iż kasjer Raczyński, jeden z najbliższych współpracowników p. Gordona mógłby bardzo wiele powiedzieć i ułatwić władzom śledczym dochodzenie, które, wcześniej czy później, wykryje resztę

sprawców.

Zaraz po ukazaniu się pierwszego numeru naszego pisma, otrzymaliśmy kilkanaście listów, dotyczących Kasy Chorych, których treścią zajmujemy się w następnych numerach — obecnie podajemy do wiadomości ogółu pracodawców i ubezpieczonych, by listy swe, dotyczące bolączek Chorej Kasy, zechcieli kierować pod adresem: Redakcja „Nowin Toruńskich“, ul. Mostowa 6.

Augur.

Następny numer zawierać będzie rewelacje:

O gospodarce Magistratu i jego kilku dygnitarzach. Kto i w jaki sposób sprzedał place miejskie Belgijsko - Żydowskiej Spółce Chemicznej? Toruńscy akcjonariusze tej spółki. Skandaliczne licytacje komorników na placu Sadeckiego oraz inne.

Od Administracji:

P. T. Czytelnicy, życzący sobie abonować tygodnik „Nowiny Toruńskie“, mogą zamówienie uskutecznić w firmie: Wszechświat, ul. Strumykowa, w kiosku przy ul. Szerokiej, oraz bezpośrednio w administracji, ul. Mostowa 6.

Abonament wynosi:

Miesięcznie z odnośnieniem do domu gr. 70.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Przybyłowski w Toruniu, ul. Łazienna 2.

Członkami Drukarni B-ei Rosenbaum Nast., Toruń, ul. Mostowa 6 — Telefon 303.